

ANDRZEJ JÓZEF KAMIŃSKI

## ZACHODNIO-NIEMIECKIE GŁOSY O PRACY ELIZABETH WISKEMANN<sup>1</sup>

W Niemczech zachodnich przypisuje się do głośnej pracy uczonej angielskiej tak wielką wagę, że główne ośrodki „badań wschodnich” — tzw. *Göttinger Arbeitskreis* oraz Instytut im. Herdera w Marburgu<sup>2</sup> — podjęły wspólnie prace badawcze nad studium o „Wschodnich sąsiadach Niemiec”. Ośrodki *Ostforschung*, których rzeczywisty charakter odsłania w swojej książce prof. Wiskemann (s. 185 nn.), są tu osobiście zainteresowane. Oficjalny charakter tych prac stąd wynika, iż koordynacją badań prowadzonych w Getyndze i Marburgu zajmuje się federalne ministerstwo spraw przesiedleńców (*Bundesministerium für Vertriebene*)<sup>3</sup>. Replika na publikację Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych miała przybrać formę książki<sup>4</sup>, którą jednak jeszcze nie dysponujemy.

Do chwili obecnej nie ukazały się też omówienia brytyjskiego studium ani w organach ośrodków niemieckich „badań nad Wschodem”, zajętych pracami prowadzonymi pod egidą rządu bońskiego, ani w innych czasopismach zachodnio-niemieckich. Jednakże zabrali już głos pierwsi naukowcy. Prof. Herbert Kraus, dyrektor Instytutu Prawa Międzynarodowego uniwersytetu w Getyndze, spreycyzował na łamach Biuletynu Urzędu Prasowo-Informacyjnego rządu NRF półoficjalne stanowisko międzynarodowo-prawne zachodnich Niemiec wobec pracy uczonej angielskiej<sup>5</sup>, przy czym *Frankfurter Allgemeine Zeitung* stwierdza, że treść wypowiedzi Krausa pozwala zdać sobie sprawę, jak przedstawiać się będzie owa zapowiedziana replika naukowo-rządowa. Prof. Kraus jest zresztą wielostronnie zainteresowany polemiką z prof. Wiskemann: stoi on na czele *Göttinger Arbeitskreis*, jest autorem międzynarodowo-prawnego studium o granicy Odry-Nysy<sup>6</sup>, a jego działalność naukowo-polityczna została przez prof. Wiskemann dokładnie omówiona (s. 188—9). Prof. Walter Görnitz, który sam za-

<sup>1</sup> Elizabeth Wiskemann, *Germany's Eastern Neighbours. Problems relating to the Oder—Neisse Line and the Czech frontier regions*. Issued under the auspices of the Royal Institute of International Affairs. Oxford University Press, London-New York-Toronto 1956, 309 s.

<sup>2</sup> Por. Przegląd Zachodni 1954, nr 5/6 i 7/8.

<sup>3</sup> *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, 23. 8. 1956, nr 196.

<sup>4</sup> Tak podaje Oskar G. Lipsius, *Das Machwerk der Wiskemann. Verzerrungen der Geschichte Ostdeutschlands — im Dienste polnischer und tschechischer Propaganda*. *Volksbote*, Monachium, 25. 8. 1956, — nr 34.

<sup>5</sup> Herbert Kraus, *Verteidigung des Unrechts. „Deutschlands östliche Nachbarn” — eine bedauerliche Schrift*. *Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung*, 22. 8. 1956, nr 156, s. 1524—25.

<sup>6</sup> Herbert Kraus, *Die Oder-Neisse-Linie. Eine völkerrechtliche Studie*. Europa und der Osten, Reihe I, Rheinische Friedrich-Wilhelms-Universität zu Bonn. Müller, Köln 1954, 47 s.

licza się do przesiedleńców<sup>7</sup>, dał ocenę historyczną angielskiego dzieła<sup>8</sup>. Te i inne opublikowane dotąd głosy pozwalają już na wstępną ocenę stanowiska opinii zachodnio-niemieckiej oraz jej argumentów.

Nie tylko organizacje rewizjonistyczne — jak Zrzeszenie Ziomkostw i Związek Wygnanych Niemców (*Verband der Landsmannschaften; Bund der Vertriebenen Deutschen*), lecz także wsz stkie stronnictwa, reprezentowane w Bundestagu, ogłosiły oświadczenia przeciw pracy prof. Wiskemann<sup>9</sup>. Zarówno chrześcijańscy demokraci, jak liberalni demokraci obu odłamów i socjaldemokraci protestują jednogłośnie przeciwko wywodom uczonej brytyjskiej uzasadniającym słuszność i nieodwracalność poczdamskiego rozwiązania kwestii granicy polsko-niemieckiej.

Zrzeszenie Ziomkostw protestuje przeciwko wysuniętemu przez prof. Wiskemann zarzutowi szowinizmu, powołując się, jak zwykle w takich wypadkach, na tzw. „Kartę Wygnańców“ (*Charta der Vertriebenen*), ogłoszoną w 1950 r., a zawierającą „wyrzeczenie się zemsty i odwetu“ ze strony przesiedlonych<sup>10</sup>.

Prasa zachodnio-niemiecka zareagowała na książkę brytyjskiej uczonej różnorodnie. Poważniejsze dzienniki, jak berliński *Der Tagesspiegel* czy *Frankfurter Allgemeine Zeitung*<sup>11</sup>, podały treść artykułu Krausa z półoficjalnego biuletynu, z rzadka dodając komentarze własne. Inne, jak *Die Welt* czy hamburski tygodnik *Die Zeit*, podjęły samodzielną polemikę, korzystając z piór kompetentnych historyków: pierwszy prof. Waltera Görlitza, drugi — prof. Michaela Freunda<sup>12</sup>. Inne pisma, jak tygodnik rozłamowych liberalnych demokratów *Der Fortschritt* ograniczyły się do krótkiej, ostro negatywnej wzmianki w szerszym kontekście<sup>13</sup>.

Na więcej miejsca poświęcają omawianej pracy pisma wyraźnie rewizjonistyczne — *Der Schlesier*, *Volksbote*, *Schlesische Rundschau*, *Ost-West-Kurier*, operując jednak o wiele mniej argumentacją, a raczej komentarzem.

\*

Przyczyny tak żywego zainteresowania pracą brytyjską ze strony redaktorów i publicystów zachodnio-niemieckich ocenić można następująco: Od bardzo dawna nauka niemiecka zdobyła sobie w świecie zachodnim monopol na

<sup>7</sup> Por. o nim w mojej recenzji, *Przegląd Historyczny* 1956, zeszyt 1, s. 228, a także Otto Winzer, *Zwölf Jahre Kampf gegen Faschismus und Krieg. Ein Beitrag zur Geschichte der Kommunistischen Partei Deutschlands 1933 bis 1945*. Dietz Verlag, Berlin 1955, 276 s. — s. 250.

<sup>8</sup> Walter Görnitz, „Uralter polnischer Boden“. Die Geschichte spricht eine andere Sprache. Anmerkungen zu der vieldiskutierten Studie Elisabeth Wiskemanns über den deutschen Osten. *Die Welt*, Berlin 22. 8. 1956, nr 196.

<sup>9</sup> Por. Trybuna Ludu, 12. 8. 1956, nr 223 (2735); Kraus, j. w. sub 5); *Schlesische Rundschau*, Wangen/Allg., 15/25. 8. 1956, nr 23/24; *Der Schlesier*, Recklinghausen, 1956, nr 33 (III nr sierpniowy); *Volksbote*, 18. 8. 1956, nr 33; *Ost-West-Kurier*, Frankfurt n.M., 18. 8. 1956, nr 34 oraz 22. 9. 1956, nr 39 — itd.

<sup>10</sup> Por. *Przegląd Zachodni* 1954, nr 7/8, s. 464.

<sup>11</sup> *Der Tagesspiegel*, Berlin, nr 3332, *Frankfurter Allgemeine Zeitung*, nr 196 — 23. 8. 1956.

<sup>12</sup> Görnitz, *Die Welt* j. w.; Michael Freund, Miss Wiskemanns „Endlösung“. Eine englische Stellungnahme zur Oder-Neisse-Linie — und was wir davon halten. *Die Zeit*, Hamburg, 16. 8. 1956, nr 33.

<sup>13</sup> Keine Verstümmelung unseres Rechtsanspruches. Deutschland ist nur in seiner Einheit Europas Herzstück. *Der Fortschritt*, Düsseldorf, 16. 8. 1956, nr 33.

wiedzę o środkowej i wschodniej Europie. Po pierwszej wojnie światowej monopol ten został tylko w nieznacznej mierze zachwiany przez naukę polską i czechosłowacką, w skąpych rozmiarach pracującą na potrzeby światowego rynku wiedzy; nauka radziecka rodziła się dopiero. Monopol wiedzy przygotowywał — wśród wyjątkowej pracy niemieckich instytutów naukowych poświęconych środkowej i wschodniej Europie — monopol władzy, proklamowany jawnie na kongresie historyków niemieckich w 1937 r. jako „przyporządkowanie“ obszarów ciągnących się aż po jezioro Pejpus i Morze Egejskie „niemieckiemu środkowi Europy“<sup>14</sup>. Zapowiedziany tam „marsz na wschód“ (*Zug nach dem Osten*) był niedwuznaczną zapowiedzią rychłych wydarzeń — nowej wyprawy zaborczej na podbój Europy. Po katastrofie hitleryzmu monopol władzy nad środkową i wschodnią Europą zdawał się bezpowrotnie utracony. Jednakże wkrótce po klęsce powstała dogodna sytuacja dla odbudowania monopolu wiedzy. Przyczyniły się do niej zaniedbania pracującej niewątpliwie w ciężkich warunkach nauki środkowo- i wschodnio-europejskiej — przede wszystkim polskiej i czechosłowackiej — a z drugiej strony międzynarodowa sytuacja „zimnej wojny“ oraz sojuszu Niemiec zachodnich z państwami atlantyckimi. Od szeregu też lat liczne i świetnie wyposażone ośrodki naukowopolityczne i propagandowe w Niemczech zachodnich pracują usilnie nad narzuceniem światu zachodniemu dogodnego im systemu pojęć w sprawach środkowej i wschodniej Europy. Fakt intensywnego tworzenia coraz to nowych takich ośrodków zwrócił też uwagę opinii zachodniej. Z okazji powstania jeszcze jednego czasopisma pisano w Londynie w początkach roku ubiegłego: „Istnieje już sieć instytutów i publikacji poświęconych studiowaniu wschodniej Europy; aczkolwiek *Der Europäische Osten* jest nowy, występujący tam autorzy, tematy i tendencje stały się już obecnie dostatecznie znane“<sup>15</sup>.

Wspomniana sytuacja zmieniła się w pewnej mierze po genewskiej konferencji szefów rządów, w warunkach odprężenia międzynarodowego, jakie po niej nastąpiło. Jednakże dotychczasowe, znane wystąpienia osobistości zachodniego świata — jak np. b. Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych w Niemczech, Mc Cloya — zalecające utrwalenie poczdamskiego stanu rzeczy w interesie pokoju, odprężenia i zjednoczenia Niemiec, miały charakter sporadycznych wypowiedzi, o charakterze raczej koniunkturalnym. Natomiast dzieło prof. Elżbiety Wiskemann narusza same podstawy monopolu naukowego, dyktującego dotąd w znacznej mierze poglądy zachodniej opinii publicznej. Wypowiedzi polityczne mają charakter odwołalny w zmienionej sytuacji; oparte na obiektywnym materiale stwierdzenia naukowe o wiele trudniej ulegają koniunkturalnym przemianom. Pod egidą jednego z najpoważniejszych i najbardziej autorytatywnych ośrodków wiedzy politycznej, historycznej i międzynarodowo-prawnej wybitna uczona, profesor uniwersytetu w Cambridge, przedstawiała światu zachodniemu prawdziwy w ogólnych zarysach obraz zniekształconych dotąd przeważnie w jego oczach stosunków środkowo-europejskich. Nie

<sup>14</sup> Kleo Pleyer, *Die Kräfte des Grenzkampfes in Ostmitteleuropa*. („Die nachfolgende Rede wurde am 7. Juli 1937 auf dem Deutschen Historikertag in Erfurt gehalten“). (Schriften des Reichsinstituts für Geschichte des neuen Deutschlands). Hanseatische Verlagsanstalt, Hamburg (1937), 42 s. — s. 5 i 6.

<sup>15</sup> *The Times, Literary Supplement*, 25. 3. 1955, nr 2773, s. 186.

tylko naprawiła przez to merytoryczne zaniedbania nauki i propagandy krajów najbardziej zainteresowanych, lecz rzuciła przy tym na szalę autorytet naukowy własny oraz patronującej jej instytucji, niepodejrzanej o stronniczość na rzecz Polski. Jest to tak poważny wyłom w swoistym pryzmacie, przez jaki nauka zachodnio-niemiecka kazała wszystkim patrzeć na wschód, że — jak widzieliśmy — do naprawienia go powołano największe ośrodki i najtęższe pióra, jakimi rozporządza niemiecka nacjonalistyczna „wiedza o wschodzie“.

„Miss Wiskemann” — pisze Michael Freund<sup>16</sup> — „pomięła niejedno istotne źródło i książkę, wydane w Niemczech zachodnich. Niemieckie instytuty badawcze umożliwiają wytworzenie sobie o wiele dokładniejszego obrazu obszarów położonych za linią Odry-Nysy, niż ten, jaki daje nam Miss Wiskemann.”

„Czy nie byłoby na czasie” — pisze Claire Müller, referentka prasowa berlińskiego Ziomkostwa Pomorzan<sup>17</sup> — „ażeby wszystkie niemieckie instytuty uniwersyteckie, zajmujące się problemami wschodu, tak dalece oddać w służbę badawcze umożliwiający ustaleni granic, ażeby świat uzyskał wreszcie możliwość wyczerpującego zapoznania się z niemieckimi argumentami i porównania ich z argumentami zagranicy?” (tzn., jak wynika z poprzednich zdań, przede wszystkim Polski).

Drugą przyczyną poruszenia opinii zachodnio-niemieckiej jest niewątpliwie fakt, że tak daleko idące zaangażowanie się poważnej brytyjskiej instytucji naukowej świadczy o zarysowującym się zwrocie w brytyjskiej polityce zagranicznej — zwrocie na niekorzyść roszczeń rewizjonistycznych.

„Ona odbiera wszelką nadzieję!” — pisze socjaldemokratyczny dziennik berliński<sup>18</sup>.

„Mnożące się mniej więcej od początku tego roku w sposób wręcz uderzający głosy z zachodu (*aus dem westlichen Ausland*), które opowiadają się za utrzymaniem arbitralnie przeprowadzonej (*der willkürlich gezogenen*) linii Odry-Nysy, bądź też za ostatecznym wyrzeczeniem się naszych niemieckich obszarów wschodnich, uzyskały niedawno nowy napęd, którego nie można lekceważyć! — stwierdza jeden z organów rewizjonizmu terytorialnego. — ... Aczkolwiek instytut zaznacza w przypisku do książki, że nie ma ona charakteru urzędowego i wyrażone w niej poglądy nie stanowią odbicia poglądów instytutu, to jednak to opracowanie uważa się w kołach politycznych Londynu za wstęp do ewentualnego uregulowania spraw Europy wschodniej w traktacie pokojowym na zasadzie linii Odry-Nysy z możliwością pewnych korektur”<sup>19</sup>.

Prof. Elżbieta Wiskemann jest wprawdzie osobą prywatną — stwierdza inne pismo rewizjonistyczne<sup>20</sup> — „kto jednak zna trochę zwyczaje brytyjskiej polityki zagranicznej, ten wie, co należy sądzić o takich «balonach próbnych».”

Przewodniczący londyńskiego *Anglo-Sudeten-Club*, sudecki Niemiec Rudolf Storch, przemawiając na zebraniu pewnego stowarzyszenia katolickiego we Frankfurcie n. Menem, oświadczył, że opinia brytyjska w przeważającej części skłania się do poglądu, że Niemcy powinny wyrzec się obszarów za Odrą i Nysą, w zamian za ustępstwa bloku wschodniego w sprawie zjednoczenia Niemiec. „Elżbieta Wiskemann mogła się całkowicie spodziewać, że nieszczęsny

<sup>16</sup> Freund, *Die Zeit* j. w.

<sup>17</sup> W liście do redakcji, *Der Tagesspiegel*, 12. 8. 1956, nr 3323.

<sup>18</sup> *Telegraf*, 9. 8. 1956, nr 185/11.

<sup>19</sup> *Schlesische Rundschau*, j. w. sub. 9. Por. w zakończeniu naszych uwag wypowiedź prof. Barraclougha.

<sup>20</sup> Franz Höller, *Britischer Versuchsbalon. Ost-West-Kurier*, 18. 8. 1956, nr 34.

«posiew» jej książki nie padnie na całkiem jałową glebę“ — oświadczył Storch. Stwierdził przy tym, że Królewski Instytut Spraw Międzynarodowych, który patronował pracy prof. Wiskemann, posługuje się niejednokrotnie pewnymi publikacjami, aby przygotować opinię publiczną do spodziewanego rozwoju aktualnych zagadnień.

Wedle Storcha „gazety bulwarowe“ w Anglii przyjęły tezy prof. Wiskemann z entuzjazmem, „pisma poważne w typie *The Times*“ milczą dotąd o nich. „Nikt jednak nie wyraził sprzeciwu“<sup>21</sup>. Do „gazet bulwarowych“ zaliczono tutaj labourzystowski tygodnik *The New Statesman and Nation* i poważny liberalny dziennik *Manchester Guardian*.

„W kołach politycznych (w Bonn — AJK) uważa się poglądy wyrażone w studium Wiskemann za najmocniejszą (*der bisher massivste*) próbę podważenia niemieckiego prawnego punktu widzenia w kwestii obszarów wschodnich, podjętą dotąd ze strony Zachodu“<sup>22</sup>.

Opublikowanie pracy prof. Wiskemann zbiegło się jeszcze z wystąpieniem dra Karola-Joachima Friedricha, profesora uniwersytetów w Harvard i Heidelbergu, który przemawiając w Monachium w ramach imprezy urządzonej przez konsulat amerykański, zalecał Niemcom również odstąpienie od roszczeń do ziem za Odrą i Nysą<sup>23</sup>, stwierdzając przy tym, że w Ameryce brak zrozumienia wobec tych roszczeń<sup>24</sup>. „Konsulat generalny Stanów Zjednoczonych w Monachium“ — pisze w związku z tym tygodnik liberalnych demokratów grupy Dehlera<sup>25</sup> —

„z pewnością nie zaniedba przedstawić nam kiedyś również tych Amerykanów, którzy są zupełnie innego zdania niż pan profesor Friedrich z uniwersytetu w Harvard. Znamy historyków, socjologów i publicystów, znamy dyplomatów i członków Kongresu, znamy także pokazną liczbę ludzi z życia kościelnego, którzy w ostatnich latach umacniali nas w innym sposobie myślenia.”

Obawy rewizjonizmu terytorialnego potęguje przy tym fakt, że zachodnie wydawnictwa kartograficzne — mające z natury rzeczy duży wpływ na kształtowanie pojęć geograficzno-politycznych w opinii publicznej — od pewnego czasu coraz częściej zaznaczają na mapach Europy rzeczywisty stan rzeczy na wschód od Odry i Nysy, nie zaś zachodnio-niemieckie uroszczenia, oparte na rzekomo prowizorycznym charakterze postanowień poczdamskich<sup>26</sup>.

\*

<sup>21</sup> Franz Höller, Die Wiskemann ist eine Benesch-Schülerin. Rudolf Storch vom Anglo-Sudeten-Club London gegen die These der „Historikerin“. *Ost-West-Kurier*, 22. 9. 1956, nr 39. <sup>22</sup> *Volksbote*, 18. 8. 1956, nr 33.

<sup>23</sup> H. H. Abermals Verzicht auf Ostgebiete gefordert. Deutsch-amerikanischer Professor leistet Schützenhilfe für McCloy. *Schlesische Rundschau*, 15/25. 8. 1956, nr 23/24.

<sup>24</sup> Ostrog, Westliches Kesseltreiben. *Der Schlesier*, 1956, nr 33.

<sup>25</sup> *Der Fortschritt*, j. w. sub 13.

<sup>26</sup> Por. Heinz Hinkel, Das östliche Mitteleuropa im Bilde in- und ausländischer Atlanten nach 1945, *Osteuropa*, 1956, nr 4, s. 311—320. Deutschland in ausländischen Kartenwerken. *Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung*, 15. 8. 1956, nr 151, s. 1459. Wesp., Landkarten als bedenkliches Politikum. Die ausländischen Verlage schreiben die deutschen Ostgebiete bereits ab. *Der Schlesier*, 1956, nr 34 (IV. nr sierpniowy). „Königliche“ Geographen und Oder-Neisse. Oxford-Atlas unterschlägt deutsche Ostgebiete. *Volksbote*, 7. 7. 1956, nr 27 (tu por. Przegląd Zachodni, 1956, nr 5/6, s. 68—69) — oraz wiele innych wzmianek.

Argumenty historyczne, wysunięte przeciw prof. Wiskemann przez dotychczasowych polemistów, ograniczają się częstokroć do ironizującego cytowania jej wywodów. Świadczy to o braku kontrargumentów wobec wywodów uczonej angielskiej. Jednakże ta forma polemiki jest niepokojąca z innego punktu widzenia: ukazuje bowiem, że czytelnik niemiecki jest tak dalece przeświadczony o słuszności poglądów własnej nacjonalistycznej historiografii, że nie ma wobec niego potrzeby zbijać też przeciwnych.

Wśród nielicznych kontrargumentów czytamy znaną wersję o polskich Ziemiach Zachodnich, jako o obszarach, „które Germanie porzucili w ciągu wędrówki ludów i które Niemcy — po części wezwani przez książąt polskich — odzyskali dla niemieczyzny w średniowieczu”<sup>27</sup>. Wersja ta, jakakolwiek byłaby jej wartość naukowa, potwierdzałaby w każdym razie historyczne prawa Słowian, którzy zgodnie z tą wersją zajęli na długie wieki ziemie, gdzie nie było śladów osadnictwa germańskiego, jak o tym świadczą nazwy geograficzne.

„Zgoła po macoszemu” — pisze też prof. Görlitz — „potraktowany został na przykład Śląsk, który autorka opisuje jako «prowokujący niemiecki cypel» pomiędzy Czechami a Polską. Ani słowa o tym, że pierwotnie polscy, śląscy książęta piastowscy zgermanizowali się całkowicie i zwrócili się ku Świętej Rzeszy Rzymskiej. Ani słowa o tym, że rozwinęła się tutaj nowa, bardzo bogata kultura niemiecka, że istniał tutaj kwitnący niemiecki stan chłopski...”

Sam autor tych zarzutów pomija z kolei fakt, że Śląsk znalazł się w XIV w. w ramach korony czeskiej, nie zaś państwa niemieckiego. Faktu istnienia kultury niemieckiej na Śląsku nikt nie zamierza negować ani przemilczać. Prof. Görlitz natomiast przemilcza fakt, że istniała tam również nadal kultura polska, a do 1945 roku dożyli mówiący po polsku — ba, nie umiejący po nie-

Należy przypomnieć, że aczkolwiek swego czasu definitywny charakter traktatu pokojowego podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. nie dawał podstaw nawet do tak wątpliwych zastrzeżeń — mimo to na mapach niemieckich zaznaczano najczęściej nie istniejące granice Rzeszy z 1914 r. Por. np. *Knaurs Welt-Atlas, herausgegeben von Dr. Johannes Riedel, Th. Knauer Nachf. Verlag, Berlin, Vollständig neue Ausgabe 1936, 591 s.*, gdzie na wszystkich mapach zaznaczono bez żadnych objaśnień granice Rzeszy z 1914 r. — nawet i tam, gdzie mapa obejmuje tylko niewielki odcinek dawnej granicy wschodniej (mapa nr 15) lub zachodniej (mapa nr 27). To samo występowało na pojedynczych mapach dołączonych do książek lub stanowiących ich obwolwę (jak np. praca zbiorowa *Europas Schicksal im Osten... Schriftenreihe der Bücherkunde, Band 4, herg. von Hans Hagemeyer, Hirt, Breslau 1938, 208 s.*).

Prof. Wiskemann zwraca w przypisku na s. 209 uwagę na fakt, że granicę z 1914 r. zaznacza się nadal na wielu mapach, publikowanych nieoficjalnie w Niemczech zachodnich. Ilustruje tym swoje stwierdzenie, że rewizjoniści zamyślają o „odzyskaniu czegoś w rodzaju granic z 1914 r. bądź w imieniu Niemiec, bądź w imieniu Europy”. Por. *Przegląd Zachodni 1954, nr 7/8, s. 465 nn; oraz 542 i 545; 1956, nr 5/6, s. 172—175*. W podręcznej encyklopedii *Der Volks-Brockhaus, Zwölfte, neubearbeitete Auflage, Jubiläumsausgabe, F. A. Brockhaus, Wiesbaden 1955, 896 s.*, na mapie „Niemcy, granice krajów i granice administracyjne (*Deutschland, Länder- u. Verwaltungsgrenzen*) 1918—37”, s. 160/61, „granica Rzeszy do 1918” (*Reichsgrenze bis 1918*) zaznaczona jest czerwoną linią, a b. zabór pruski barwą białą w przeciwieństwie do barwy popielatej dla pozostałego terytorium Polski. Oprócz tego niebieskimi liniami zaznaczono granice administracyjne sprzed 1918 r. To samo dotyczy granic z Litwą oraz z Francją, Belgią i Danią.

<sup>27</sup> Görlitz, *Die Welt*, j. w.

<sup>3</sup> Przegląd Zachodni

miecku rodowici wrocławianie<sup>28</sup>. Czy niemiecki stan chłopski na Śląsku pod panowaniem junkrów był naprawdę tak kwitnący, o tym wolno powątpiewać czytelnikowi pism Wolffa<sup>29</sup>, wspomnień Hellmuta v. Gerlach<sup>30</sup> itd. Natomiast dla losów Europy i świata okazało się sprawą o wiele ważniejszą, że Śląsk stwarzał militarystom niemieckim możliwość obejścia „twierdzy czeskiej“<sup>31</sup>, że dla hitlerystów był bazą wypadową na południowy wschód<sup>32</sup> — a także terenem tworzenia niezliczonych obozów pracy niewolniczej, obozów śmierci, co również było swoistym, a jeszcze nowszym elementem kultury niemieckiej, jaka się tam rozwinęła.

Z rolą Śląska (a także b. Prus Wschodnich) w planach hitlerowskich jako baz wypadowych ku skupiskom etnicznym niemieckim na wschodzie<sup>33</sup> łączy się zagadnienie roli mniejszości niemieckich w innych krajach. Prof. Wiskemann stwierdza, że stanowiły one „piątą kolumnę“ imperializmu niemieckiego i hitlerystów. Jedne pisma zachodnio-niemieckie próbują to zironizować<sup>34</sup>. Inne wysuwają przeciwko temu wydaną świeżo, również w Anglii, pracę de Jonga<sup>35</sup>. Wedle omówienia tej niedostępnej nam jeszcze pracy<sup>36</sup> autor jej wywodzi, że *Volksdeutsche* cierpieli niewinnie za czyny, których dopuszczali się nasiłani z zewnątrz agencji i szpiegdy. Przeczą temu zresztą przemilczane przez autorów zachodnio-niemieckich dokumenty hitlerowskie<sup>37</sup>, z których wynika, że mniejszość niemiecka w Polsce była w pełni wykorzystywana do celów szpiegowskich.

Autor jednego z organów rewizjonistycznych idzie jeszcze dalej i wywodzi, że Hitlera doprowadziła do władzy błędna polityka Ligi Narodów w sprawie mniejszości w Polsce i Czechosłowacji<sup>38</sup>. W twierdzeniu tym pomieszano skutki i przyczynę. Rzekomo naglący problem mniejszości niemieckich był stworzony do celów agitacji politycznej przez nacjonalistów niemieckich przed Hitlerem, który uczynił zeń narzędzie swojej politycznej akcji przeciw sąsiadom. Prof. Wiskemann pisze (s. 35), że dla szowinistów niemieckich „poddanie Niemców zwierzchności państwa słowiańskiego było samo przez się zniewagą“.

<sup>28</sup> Piszący te słowa poznał w hitlerowskim obozie koncentracyjnym inż. Wincentego Michalskiego, rodowitego wrocławianina, członka KPD, którego rodzice i teściowie nie umieli jeszcze wcale po niemiecku.

<sup>29</sup> Wilhelm Wolff, Wybór pism o Śląsku. Wybrał, przełożył i przypisami opatrzył Waclaw Długoborski. Książka i Wiedza, (Warszawa) 1954.

<sup>30</sup> Hellmut von Gerlach, *Erinnerungen eines Junkers*. Verlag Die Welt am Montag, Berlin (1925).

<sup>31</sup> „Böhmen ist eine Festung, die sich von Schlesien aus umgehen lässt“. Hans Schwarz, *Die preussische Frage*, Verlag „Der Nahe Osten“, Berlin (1932), s. 105.

<sup>32</sup> Por. mapę zamieszczoną w poufnym czasopiśmie hitlerowskim *Der Hoheits-träger*, 1938, zeszyt IV, s. 14 — reprodukowana w *Przeglądzie Zachodnim*, 1955, nr 9/12, s. 5.

<sup>33</sup> Por. mapę j. w. oraz mapę Prus Wschodnich, zamieszczoną j. w. i reprodukowaną j. w.

<sup>34</sup> Np. *Schlesische Rundschau* j. w. sub 23.

<sup>35</sup> Louis de Jong, *The German Fifth Column in the Second World War*, London 1956. Niewykorzystanie (wydanej później!) pracy de Jonga zarzuca autorce prof. Kraus w *Bulletin des Presse- und Informationsamtes der Bundesregierung*, j. w. sub 5.

<sup>36</sup> *Volksbote*, 21. 7. 1956, nr 29.

<sup>37</sup> Por. *Przegląd Zachodni* 1956, nr 5/6, s. 121.

<sup>38</sup> *Höller Ost-West-Kurier*, j. w. sub 20.

Argumentacja prawna jest jeszcze uboższa: sprowadza się do powoływania się na Kartę Atlantycką, z czym rozprawia się tutaj na innym miejscu prof. Boratyński. Zasadniczy ton argumentacji odpowiada zasadniczemu nastawieniu rewizjonizmu zachodnio-niemieckiego oraz szowinizmu niemieckiego w ogóle: ważne są tylko akty prawne, które dogadzają interesom imperializmu niemieckiego, i to tylko wtedy, kiedy właśnie dogadzają. Dość powiedzieć, że zdaniem liberalnych demokratów Dehlera zarówno układy mniejszościowe z 1919 r. jak i układ monachijski z 1938 r. nie utraciły po dziś dzień mocy prawnej<sup>39</sup>. Tymczasem Rzesza aprobowała wypowiedzenie układów mniejszościowych przez Polskę z 1934 r., ponieważ dogadzało to hitlerowskiej polityce rozbijania zbiorowego bezpieczeństwa Europy i izolowania przyszłych ofiar agresji przez „układy dwustronne” — a sprzeczny od początku z podstawowymi zasadami prawa międzynarodowego układ monachijski<sup>40</sup> został ostatecznie pogrzebany przez Rzeszę 15 marca 1939 r. Tego nie bierze się obecnie pod uwagę. Trudno o lepszy przykład stosowania podstawowej hitlerowskiej zasady prawnej: „Prawem jest to, co jest pożyteczne dla narodu niemieckiego“ (*Recht ist, was dem deutschen Volke nützt*).

Istnieje np. sprzeczność pomiędzy wielokrotnymi oświadczeniami rządu Niemieckiej Republiki Federalnej, iż „Rzesza Niemiecka istnieje nadal w granicach (co najmniej — AJK) z 1937 r.“ — a ignorowaniem lub odrzucaniem aktów i oświadczeń Rzeszy Niemieckiej wraz z ich konsekwencjami<sup>41</sup>. Oznacza to tyle, co chęć przejęcia aktywów prawnych i terytorialnych Rzeszy bez wszelkich politycznych pasywów.

Prof. Wiskemann zarzuca się, że cytuje „te układy i gwarancje, które w szczególności przytacza także propaganda polska, ażeby uzasadnić polskie roszczenia“<sup>42</sup>. Trudno bronić uczonej angielskiej przed zarzutem, że powołuje się ona na układ poczdamski zamiast na układ monachijski.

<sup>39</sup> Trauriger Seitanz auf der Oder-Neisse-Linie. Heimatvertriebene wehren sich in geharnischten Protesten gegen Bonn — oraz So wird das Völkerrecht missachtet. Herr Greve haut erneut in die Kerbe von Pankow und Prag. *Der Fortschritt*, 10. i 31. 5. 1956, nr 19 i 22. Tę samą tezę głosi też *Ost-West-Kurier*.

<sup>40</sup> Por. Kazimierz Piwarski, Monachium 1938. Polityka rządów Anglii i Francji wobec faszystowskich Niemiec, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa (1952), 230 s. — oraz moją analizę prawną w omówieniu tej pracy: *Czasopismo Prawno-Historyczne* 1954, t. VI, 1, s. 408—409.

<sup>41</sup> Warto tutaj przypomnieć następujące oświadczenie ministra propagandy Rzeszy, charakteryzujące stanowisko rządu Rzeszy wobec Karty Atlantyckiej:

„Wer spricht heute beispielweise noch von der «Potomac»-Erklärung der Herren Churchill und Roose elt, die sie unter Absingung feierlicher Choräle vor acht Monaten bei ihrem Atlantik-Treffen aus der Taufe hoben? Sie ist vergilbtes Papier, uns heute genau so fernliegend, wie etwa der Hubertusburger Frieden“ (z 1763 r. — AJK). Joseph Goebbels, *Schwarze Wolken über England* (26. 4. 1942), w zbiorze: *Das eherne Herz. Reden und Aufsätze aus den Jahren 1941/42*. Zentralverlag der NSDAP Franz Eher Nachf., München (4. Auflage, 1943), s. 299.

Fakt, że Niemiecka Republika Federalna rości sobie prawo do całkowitej sukcesji prawnej, włącznie z terytorium po dawnej Rzeszy, nie przeszkadza jej rzecznikom powoływać się obecnie na Kartę Atlantycką m. in. przeciw tezm prof. Wiskemann (por. powoływanie już artykułu prof. Boratyńskiego). Natomiast jako „pożółkłe dokumenty” określa się dzisiaj polskie prawa historyczne do Ziem Zachodnich: por. Görlitz, *Die Welt*, j. w. oraz Freund, *Die Zeit*, j. w.

<sup>42</sup> *Schlesische Rundschau*, 25. 6. 1956, nr 18.



Prof. Wiskemann wykazała, że układ poczdamski (podobnie jak swego czasu, wbrew zapowiedziom burżuazyjnych ekonomistów, traktat wersalski<sup>43</sup>) bynajmniej nie doprowadził Niemiec do ekonomicznej ruiny, a Niemcy zachodnie są lepiej w stanie się wyżywić samodzielnie niż Wielka Brytania (s. 177). Tylko jedno pismo rewizjonistyczne przeciwstawia temu argument ekonomiczny:

„Owa dama zapomina tylko wspomnieć o tej drobnostce, że Wielka Brytania posiada *Commonwealth* oraz wciąż jeszcze niemało kolonii“<sup>44</sup>. Wynika stąd, że polskie Ziemie Zachodnie mają być dla imperialistycznych Niemiec tym samym, czym dla W. Brytanii jej kolonie<sup>45</sup>.

Należy uznać za znamienne, że zachodnio-niemieccy krytycy, aczkolwiek polemizują niekiedy już nie tylko z twierdzeniami autorki, ale wręcz z układem zdań w jej książce, jednocześnie nie dostrzegają rzeczywistych zawartych tam nieścisłości, jak np. twierdzenia, skorygowanego tu na innym miejscu przez B. Wiewiórę, że Hitler wysiedlił wszystkich Polaków z „ziem wcielonych do Rzeszy“. Ujawnia to tym bardziej merytoryczną słabość polemiki oraz niedostateczną znajomość rzeczy u polemistów.

Stwierdzają oni też jednogłośnie, że książka prof. Wiskemann reprezentuje „jednolitą tendencję“, „z góry przyjęte mniemanie“ itd. Takimi i podobnymi zdaniem starają się wywołać u swoich czytelników wrażenie, że uczona angielska reprezentuje jednostronny, bez zastrzeżeń przychylny Polsce punkt widzenia. Owym sugestiom, zmierzającym do zdyskredytowania obiektywnej postawy angielskiej autorki, przeczą liczne jej wypowiedzi krytyczne o polskiej polityce, gospodarce, administracji itp. w różnych momentach dziejowych (np. s. 36, 41, 43/44, 190).

\*

W braku argumentów merytorycznych, które być może wysunie dopiero zapowiadana replika w formie książkowej — aczkolwiek znajomość dotychczasowej obfitej literatury rewizjonistycznej nie pozwala odgadnąć, jakie by to miały być nowe argumenty — przygotowuje się grunt dla nich, usiłując po prostu zdyskredytować uczoną autorkę.

Prof. Görlitz zarzuca, że „historyczne oparcie pracy Wiskemann jest niezmiernie ubogie“; że przedstawia ona fakty „powierzchniowo lub ze świadomym zniekształceniem“; że powtarza „od dawna przestarzałe legendy histo-

<sup>43</sup> Por. ostatnio Erich Eyck, *Geschichte der Weimarer Republik*, I. Band: *Vom Zusammenbruch des Kaisertums bis zur Wahl Hindenburgs*. Eugen Rentsch Verlag, Erlenbach-Zürich und Stuttgart (1954). 472 s. — rozdział IV.

<sup>44</sup> E. F., *Schamlose Provokation. Miss Wiskemann macht Weltgeschichte. West-östliche Koexistenz auf Deutschlands Kosten? Labourist bekennt sich zu Stalins Europa-Konzept!* *Volksbote*, 18. 8. 1956 nr 33.

<sup>45</sup> Por. stanowisko przewodniczącego partii socjaldemokratycznej, premiera Rzeszy II.—VI. 1919, Philippa Scheidemanna (1865—1939), który w weimarskim zgromadzeniu narodowym na posiedzeniu w Berlinie 12. 5. 1919 krytykował projekt traktatu pokojowego za to, iż miał on pozbawić Niemcy „lotaryńskich rud, górnośląskiego węgla, alzackiego potasu, kopalń Saary, taniej żywności z Poznańskiego i Pomorza Gdańskiego...“ *Die Deutsche Nationalversammlung im Jahre 1919 in ihrer Arbeit für den Aufbau des neuen deutschen Volksstaates*, hrsg. von Prof. Ed. Heilfron, (b. r.) t. IV, s. 2646.

ryczne...<sup>46</sup>; że „wyświadczyła niedźwiedzią przysługę sobie samej i swojej opinii jako uczoney, dobrej opinii Królewskiego Instytutu, brytyjskim placówkom rządowym, które chciały dokładnych informacji“.

Prof. Freund twierdzi, że

„książka Miss Elisabeth Wiskemann pozostaje w tyle za tym, czego należy słusznie oczekiwać od publikacji, pozostającej pod patronatem *Royal Institute*... Miss Wiskemann ułatwiła sobie, bardzo ułatwiła sobie pracę. Przystąpiła do zbyt wielkiego zadania ze zbyt małymi środkami.“

Polemiści nie będący naukowcami idą jeszcze dalej w tym kierunku: organ FDP pisze, iż chodzi tu o pracę, która ani nie stara się o wzorowe naukowo i możliwe obiektywne przedstawienie faktów, ani też nie uwzględnia wielokrotnie uwzewnętrznionych oficjalnych poglądów rządu brytyjskiego, lecz stanowi godne ubolewania przekręcanie faktów i tendencyjne nagromadzenie wątpliwych motywacji<sup>47</sup>. Inne pisma zachodnio-niemieckie piszą o „fałszerstwach i przeinaczeniach“<sup>48</sup>, o „jawnym fałszowaniu historii“<sup>49</sup>, wreszcie o „naukowej“ (w cudzysłowie) współpracownicy Królewskiego Instytutu<sup>50</sup>, o „historyczce“ (w cudzysłowie) i o „pseudo-dziejopisarce“<sup>51</sup>.

Podobnie i samo dzieło określa się jako „jednostronną i na wadliwych podstawach opartą broszurę“ (*Schrift* — określenie z wyraźnym odcieniem ujemnym w stosunku do pracy naukowej)<sup>52</sup>, jako „memoriał“ (*Denkschrift*)<sup>53</sup>, co podkreślić ma polityczny rzekomo, a nie naukowy charakter pracy, jako „oburzającą“ lub „wątpliwą publikację“, wreszcie jako „pamflet“, „licho skleconą robotę“ (*Machwerk*), „bezwstydną prowokację“, „największą prowokację narodu niemieckiego od 1946 r.“ itp. Oszczędzamy sobie już tutaj cytowania źródeł, wystarczy zaznaczyć, że najmocniejsze z tych epitetów drukował na swych łamach *Volksbote*, chrześcijańsko-demokratyczny tygodnik rewizjonistyczny dla przesiedlonych.

Atakuje się zresztą w ten sposób nie tylko uczoną i dzieło, ale i autorkę jako człowieka. Czytamy, że prof. Wiskemann była na żołdzie Benesza<sup>54</sup>, a obecnie jest na żołdzie emigracji czechosłowackiej<sup>55</sup>; że jest na żołdzie polskim<sup>56</sup>; „że nie popełnia się bodaj błędu rozpoznając tu koncepcję piątej kolumny Kremła“<sup>57</sup>.

Wszystko nie przeszkadza szydzić<sup>58</sup>, że uczoney brytyjskiej nie wpuszczono swego czasu do Polski i Czechosłowacji<sup>59</sup>.

<sup>46</sup> Tym mianem nacjonalistyczna historiografia niemiecka określa zazwyczaj powszechnie znane fakty, opierając się przy tym na dłuższej tradycji głołosownych zaprzeczeń ze strony niemieckiej.

<sup>47</sup> Cyt. *Schlesische Rundschau*, j. w. sub 9.

<sup>48</sup> Lipsius, *Volksbote*, j. w.

<sup>49</sup> Höller, *Ost-West-Kurier*, j. w. sub 21.

<sup>50</sup> *Volksbote*, j. w. sub 46.

<sup>51</sup> Jennicke, w *Pressdienst der Heimatvertriebenen*, cyt. Höller, *Ost-West-Kurier*, j. w. sub 21.

<sup>52</sup> Kraus, j. w. sub 5.

<sup>53</sup> *Der Tagesspiegel*, 23. 8. 1956, nr 3332; *Schlesische Rundschau*, j. w. sub 9.

<sup>54</sup> Rudolf Storch we Frankfurcie, cyt. Höller, *Ost-West-Kurier*, j. w. sub 21.

<sup>55</sup> *Volksbote*, j. w. sub 46. <sup>56</sup> Lipsius, *Volksbote*, j. w.

<sup>57</sup> *Volksbote*, j. w. sub 45. Por. także Höller, *Ost-West-Kurier*, j. w. sub 20.

<sup>58</sup> Freund, *Die Zeit*, j. w. <sup>59</sup> Wiskemann, przedmowa, s. V.

Cytowany wyżej dr Eduard Jennicke, który atakował prof. Wiskemann na łamach *Pressedienst der Heimatvertriebenen*, zamieścił wcześniej — jednocześnie w *Volksbote* i w *Schlesische Rundschau*, pod nieznacznie zmienionymi tytułami<sup>60</sup> — artykuł, w którym określa pracę prof. Wiskemann jako podstawę nowej polskiej akcji propagandowej. Dr Jennicke twierdzi przy tym, że akcja propagandowa rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz polskich kół emigracyjnych jest dokładnie skoordynowana, i podaje w obszernych punktach treść oraz rzekome plany propagandy polskiej, konkludując:

„Jest rzeczą konieczną przeniknąć ten plan, ażeby móc podjąć odpowiednie kroki dla przeciwstawienia się mu“.

W późniejszym o dwa miesiące artykule redakcyjnym *Schlesische Rundschau*<sup>61</sup> znajdujemy znów twierdzenie, iż praca prof. Wiskemann stanowi

„dalsze ogniwo w łańcuchu akcji propagandowych Polaków, którzy przez swoje organizacje emigranckie w Stanach Zjednoczonych jak i w Anglii postawili sobie za zadanie nawrócić Zachód na swoje poglądy w kwestii Odry-Nysy“.

O prof. Wiskemann pisze się na ogół „ta Wiskemann“ (*die Wiskemann*), jak to zresztą widać z nagłówek, które cytujemy w przypisach, lub nawet ironicznie „Elisabeth“ (bez nazwiska). Nie będziemy tu cytowali wielu wypowiedzi, które nie zawierają argumentów a nie mają nic wspólnego z jakąkolwiek polemiką; dążą jedynie do zdyskredytowania osoby autorki. Fakt uciekania się do podobnego tonu w polemice z dziełem naukowym nie wymaga komentarzy; świadczy jedynie nadal o zupełnym braku rzeczowych argumentów.

Zasługuje jeszcze tylko na uwagę zdanie o „tej brytyjskiej damie z podejrzanie niemieckim nazwiskiem“<sup>62</sup>. Również i ten element polemiki z dziełem naukowym nie wymaga komentarzy.

„Co razi w tej książce — to brak delikatności, brak liczenia się z uczuciami milionów ludzi, którym linia Odry—Nysy zburzyła egzystencję, brak ludzkiej powściągliwości i taktu“ twierdzi prof. Freund. Zarzut ten należałoby raczej postawić całej prasie zachodnio-niemieckiej, która w toku apologii zbrodni i gloryfikowania zbrodniarzy hitlerowskich nie liczy się zupełnie z uczuciami ich ofiar.

Nie warto omawiać szerzej mglistych gróźb politycznych pod adresem Anglii, jakie towarzyszą cytowanym polemikom z pracą prof. Wiskemann. Sprowadzają się one do wypominania Anglikom, że są wszak sojusznikami Niemiec zachodnich, do grożenia wzrostem nacjonalizmu w Niemczech<sup>63</sup> oraz do grożenia komunizmem i przyszłym sojuszem komunistycznych Niemiec ze Związkiem Radzieckim, o ile Adenauerowi będzie się rzucało pod nogi kamienie w rodzaju pracy prof. Wiskemann<sup>64</sup>.

<sup>60</sup> Dr Eduard Jennicke, Propagandaangriff der Polen. *Volksbote*, 23. 6. 1956, nr 25. Tenże, Generalangriff der polnischen Propaganda. *Schlesische Rundschau*, 25. 6. 1956, nr 18. Tekst jest w obu wypadkach identyczny. Warto odnotować fakt ścisłej współpracy pomiędzy chrześcijańsko-demokratycznym tygodnikiem dla przesiedleńców a oficjalnym organem Ziomkostwa Ślązaków, jakim jest *Schlesische Rundschau*.

<sup>61</sup> „Oder-Neisse-Linie soll bleiben“. Eine merkwürdige britische Denkschrift. *Schlesische Rundschau*, j. w. sub 9.

<sup>62</sup> Höller, *Ost-West-Kurier*, j. w. sub 20.

<sup>63</sup> Dr hr. von Schmettau w liście do redakcji, *Der Tagesspiegel*, 12. 8. 1956, nr 3323. <sup>64</sup> *Volksbote*, j. w. sub 46.

Ze wszystkiego, co przytoczyliśmy, wysnuć można wniosek, że rewizjonizm terytorialny, dążenie do rewizji układu poczdamskiego i jego postanowień w sprawie granic pomiędzy Niemcami a ich wschodnimi sąsiadami przeżywa poważny kryzys. Czas pracuje dla nas — nawet jeśli przyniósł tak poważne polskie zaniedbania na Ziemiach Zachodnich, jakie ujawniły się ostatnio. Problem przesiedleńców jako ładunek politycznego niepokoju i zamieszania rozładowuje się sam z biegiem lat, zwłaszcza w warunkach obecnego zachodnio-niemieckiego dobrobytu.

„Po upływie 15 do 20 lat, — czytamy w berlińskim dzienniku socjaldemokratycznym<sup>65</sup> — „liczba bezpośrednich wygnańców (tzn. samych przesiedleńców, nie zaś ich potomstwa, które przyszło na świat już w dzisiejszych Niemczech — AJK) będzie nieznaczną. Tym samym i opór przeciw postanowieniom wielkich mocarstw, które doprowadziły do tego stanu rzeczy, nie będzie skuteczny, tak że zgodnie z zaleceniem byłego Wysokiego Komisarza Stanów Zjednoczonych McCloya będzie rzeczą łatwą doprowadzić Niemców do tego, aby ostatecznie wyrzekli się owych obszarów.”

Jednakże obóz rewizjonizmu niemieckiego od dawna już zdaje sobie sprawę, że rewizjonizm *sensu stricto*, dążenie do przywrócenia „Rzeszy Niemieckiej w granicach 1937 r.“, oparte na propagandzie wśród i na rzecz przesiedleńców, nie ma przed sobą przyszłości. Zarówno z tego względu — jak i dlatego że ów program jest dla tradycyjnych dążeń imperializmu niemieckiego o wiele za ciasny — rozwija się już od dawna rewizjonizm *sensu largo*: dążenie do zrewidowania w opinii niemieckiej i światowej wszystkich niewygodnych stanów pojęć z zamiarem zrewidowania następnie wszystkich niewygodnych stanów rzeczy<sup>66</sup>.

W szeroko zakrojonej akcji propagandowo-polemicznej przeciw książce prof. Wiskemann występują bardzo wyraźnie wszystkie elementy owego rewizjonizmu *sensu largo*. W cytowanych artykułach spotykamy np. na każdym kroku potępienie najłżejszej wzmianki o zbrodniach hitleryzmu, tezę, że zapomnienie o nich stanowi warunek zbudowania „prawdziwie nowej“, lepszej Europy, czy wręcz zaprzeczanie tym zbrodniom. Jednocześnie zaś w każdym zdaniu przypomina się i wyolbrzymia rzekome krzywdy, wyrządzone Niemcom nie przez Hitlera oczywiście, lecz przez jego przeciwników. Wsuwa się — niekiedy, jak u prof. Görlitza, w bardzo nieprzejrzystym sformułowaniu — tezę, że nie było żadnego konfliktu niemiecko-słowiańskiego, że wymyśliła go prof. Wiskemann; że istniała zawsze harmonijna wspólnota losów, a zatem nie było i krzywd narodowościowych. Jest to oczywiście pośrednie kwestionowanie słuszności decyzji o przesiedleniu ludności niemieckiej.

Słyszymy, że „jej (tj. prof. Wiskemann — AJK) wyobrażenie o pokojowej Europie powojennej zbieżne jest z tym, które przed pierwszą wojną światową doprowadziło do polityki okrażenia wobec Niemiec i Austro-Węgier“<sup>67</sup>. Nie dziwi nas, że z tym ponownym negowaniem odpowiedzialności imperializmu niemieckiego za wybuch pierwszej wojny światowej spotykamy się w organie grupy Dehlera. Sam Thomas Dehler już przed kilku laty zaprzeczał odpowiedzialności Niemiec za o b i e wojny światowe<sup>68</sup>.

<sup>65</sup> List do redakcji, *Telegraf*, 9. 8. 1956, nr 185/11.

<sup>66</sup> Por. *Przegląd Zachodni*, 1954, nr 7/8, s. 543/544 oraz 1956, nr 5/6, s. 172 i 174.

<sup>67</sup> *Der Fortschritt*, j. w. sub 13.

<sup>68</sup> Edmund O s m a Ń c z y k, *Niemcy 1945—1950. Liczby, fakty, daty, komentarze. Książka i Wiedza, Warszawa 1951, 269 s. — s. 234.*

Jednocześnie na tej samej stronie tegoż pisma czytamy skierowane do Ameryki słowa, że nie należy się troszczyć, wzorem cytowanego prof. Friedricha z Harvard, o bezpieczeństwo Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Polski. . .

Z jednej strony widzimy wciąż powtarzające się przetrzucanie, choćby w słowach, zbrodni faszyzmu niemieckiego na jego przeciwników. Tezy prof. Wiske-mann określa się mianem *Endlösung* („ostateczne rozwiązanie“) — nazwą używaną swego czasu dla hitlerowskiego ludobójstwa wobec Żydów<sup>69</sup>. W tym jednym słowie kryje się znacznie więcej, niż można by przypuszczać. Pisaliśmy już o tym, jak autorzy rewizjonistyczni z prof. Krausem na czele<sup>70</sup> usiłują skonstruować fałszywe skojarzenie pomiędzy przesiedleniem dokonany przez wielkie mocarstwa po 1945 r. a eksterminacją całych narodów, jakiej dopuszczali się hitlerowcy. Tę swoistą konstrukcję myślową podsunął rewizjonistom sam hitleryzm, który akcją eksterminacyjną zwykł był określać kryptonimicznie jako „wysiedlenie“ czy „ewakuację“<sup>71</sup>. Stąd dalsze sztuczne kojarzenie tego, co proponuje prof. Wiskemann — ostatecznego usankcjonowania utrwalających granicę Odry-Nysy przesiedleń ludności i samej granicy — z hitlerowską eksterminacją. Opinia zachodnio-niemiecka, obeznana dobrze z tezami rewizjonistycznej propagandy, łatwo jest podatna na podobne chwytły.

Z drugiej strony czytamy u zachodnio-niemieckiego historyka:

„Autorce brak wszelkiego zrozumienia dla historycznej prawowitości ruchu wielkoniemieckiego, a tym samym i zdolności poznania, że zjawisko Hitlera posiadało w gruncie rzeczy straszliwą historyczną prawowitość (*eine fürchterliche geschichtliche Legitimität*). To, do czego przyznaje się bez zastrzeżeń prawo Polakom i Czechom — mianowicie dążenie do zjednoczenia wszystkich odłamów narodu — to wydaje się u Niemców szowinistyczną złością i arogancją”<sup>72</sup>.

O ile więc zachodnio-niemiecki rewizjonizm graniczny traci w pewnej mierze na znaczeniu, o tyle coraz większe znaczenie zyskuje odrodzony i mperializm niemiecki, rozbudowujący w tej chwili nowe siły zbrojne. Postulat odbudowy „Rzeszy w granicach z 1937 r.“ jest od dawna nierealny. W świetle licznych wypowiedzi zachodnich kół politycznych, a obecnie już także i naukowych, stwierdzić można, że na Zachodzie zdano sobie z tego sprawę. Realne jest natomiast dążenie do czegoś więcej — do podjęcia nowej agresji, nowych zaborów, nowych zbrodni, skoro narody tak rychło zapomniały o poprzednich. Dążenia takie, choć w ostatecznym skutku skazane z góry na niepowodzenie — mogą jednak przyczynić jeszcze Europie i ludzkości cierpień bez miary.

Wynika stąd nieodparcie postulat wiedzy o Niemczech, o imperializmie niemieckim, jego siłach, dążeniach i środkach działania oraz o tych siłach w Niemczech, które mu się przeciwstawiają.

Do wiedzy tej zachodnio-niemiecka polemika z pracą prof. Wiskemann daje nam jeden przyczynek: polemika ta prowadzona jest niejednolicie, w różnorodnym tonie i różnorakimi argumentami przez organa zwalczające się poza tym

<sup>69</sup> Freund, *Die Zeit*, j. w.

<sup>70</sup> Przegląd Zachodni, 1954, nr 5/6, s. 214 nn.

<sup>71</sup> Por. Nachman Blumental, *Słowa niewinne*. (Centralna Żydowska Komisja Historyczna przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, nr 34). Kraków-Lódź-Warszawa 1947, (cz. I), 266 s.

<sup>72</sup> Görnitz, *Die Welt*, j. w.

wzajemnie; a jednak wystąpienia tych organów zgodne są w podstawowej treści i tonacji. Wysnuć stąd można wniosek, że zestrojenie całej tej prasy idzie nie z góry, lecz z dołu.

Dla przeciwstawienia podajemy zasadnicze ustępy z recenzji prof. Geofreya Barraclougha, zamieszczonej w kwartalniku *International Affairs*, organie Królewskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych w Londynie, 1936, nr 4:

„Propaganda niemiecka, znajdująca się pod oficjalnym patronatem — pisze prof. Barraclough — wzrastająca *crescendo*, domaga się usilnie nowego wytyczenia wschodnich granic Niemiec. Czy jej argumenty są w ogóle uzasadnione i o ile? Na to właśnie pytanie Miss Wiskemann stara się odpowiedzieć i jej stwierdzenia wywierają wielkie wrażenie. Badając sytuację pod względem historycznym, strategicznym i ekonomicznym, nie pozostawia ona nic z argumentów i roszczeń niemieckich...

Miss Wiskemann stwierdza przede wszystkim ostatecznie — a jest to ważne ze względu na późniejszą mistyfikację — że jedynym obszarem spornym pomiędzy sprzymierzonymi mężami stanu w 1945 r. był Dolny Śląsk. Istniała zgoda co do tego, że Górny Śląsk powinien być oddany Polsce, oraz co do linii Odry. Jedyną kwestią sporną było, czy ta linia ma być poprowadzana dalej wzdłuż zachodniej czy wschodniej Nysy. Tutaj, mówi Miss Wiskemann, która nie wstępuje zgoda w roli adwokata Churchilla, Edena lub Bevina, «zdaje się, że w polityce brytyjskiej panowało tajemnicze i fatalne nieporozumienie» (s. 108) — nieporozumienie, którego Niemcy nigdy nie przestali później wyzyskiwać na swoją korzyść. W istocie, Nysa wschodnia nie stanowi w ogóle «zdatnej do użytku» (*practicable*) granicy (s. 239); pozostawia ona Niemcom potężny występ, który pozwala obejść zarówno polski jak i czeski system obrony. Stąd krokodylowe łyż Adenauera nad Wrocławiem.

W dziedzinie ekonomicznej argumenty Miss Wiskemann są równie nieodparte. Mając Ruhrę na zachodzie i śląski trójkąt przemysłowy na wschodzie, Niemcy miałyby znowu dość siły, by zagrozić pokojowi Europy. Nie powinniśmy również sądzić, że «demokracja» w Niemczech stanowi jakieś zabezpieczenie; przeciwnie, jest ona wysoce «szowinistyczna» i «nacjonalistyczna» (ss. 68, 197). W sprzeczności z ponurymi prognozami roku 1946 Niemcy wchłonęły swoich uchodźców; Miss Wiskemann wykazuje, że nie istnieje potrzeba «jakiegokolwiek dalszej ingerencji w sprawę zaludnienia» (s. 259), tj. przesiedlenia z powrotem wysiedlonych Niemców. W istocie, całość jej wywodów można ująć w stwierdzeniu, że najlepszym rozwiązaniem byłaby szybka przemiana sytuacji istniejącej *de facto* w układ *de jure*. Można się jedynie spodziewać, chociaż byłoby zaślepieniem tego oczekiwać, że na jej słowa zwróca uwagę w Whitehall i w Waszyngtonie”.